Catrin **Felkel**

„Odwaga ma moc i siłę magiczną"

Akcje pomocy humanitarnej pani Wiltrud Wessel

Czyny zamiast słów – „po prostu robić", zamiast tylko mówić, teoretyzować, planować! Tyle o filozofii Wiltrud Wessel, która przez ponad 35 lat w różny sposób wspierała ludzi w potrzebie w sąsiedniej Polsce.

Jest kobietą silną, mającą zawsze nowe pomysły, wiele odwagi, wielką siłę przebicia i dysponującą sporą dawką determinacji. Te 35 lat ukształtowało jej życie, a liczne akcje pomocowe, które zainicjowała, kosztowały ją wiele siły, czasem także zdrowia. Często zdarzały się rozczarowania, trzeba było pokonywać wiele przeszkód – administracyjnych, międzyludzkich, a także politycznych. Często myślała: „Teraz to już ostatni raz, już nie mogę". Ale ludzie w Polsce, ich wdzięczność, gościnność, miłość, które jej okazywali, motywowały ją do dalszego działania. Jest dumna, że udało jej się pomóc wielu ludziom, a nawet uratować im życie, i to przy minimalnym nakładzie finansowym, dzięki szczęściu, silnej woli i dobrym kontaktom. Od 2017 roku odpoczywa, wspominając liczne wyróżnienia ze strony obu państw oraz intensywny, wyczerpujący i szczęśliwy czas.

Za zaangażowanie na rzecz polsko-niemieckiego porozumienia i współpracy przyznano jej między innymi honorowe obywatelstwo Poznania i Krasnegostawu. Poza tym uhonorowano ją takimi wyróżnieniami jak: Federalny Krzyż Zasługi na Wstędze (1995), Medal Europy (2001), medal pamiątkowy „25 lat Solidarności" (2005), Bawarski Order Zasługi (2006), Medal Wdzięczności Europejskiego Centrum Solidarności (2010), a w 2011 roku Krzyż Zasługi I klasy, wręczony przez prezydenta Republiki Federalnej, Christiana Wulffa.

Osobiste wypowiedzi ludzi, „wobec których zawiniliśmy w najciemniejszym okresie niemieckiej historii", wyznaje filantropka, „zawsze bardzo mnie wzruszały". Wiltrud Wessel posiada mnóstwo wyróżnień i prywatnych listów z podziękowaniami, które jeszcze dziś wzruszają ją do łez.

Wielkie podziękowania kieruje do licznych niemieckich firm, które hojnie ją wspierały – spontanicznie, niebiurokratycznie i systematycznie. Na przykład firmy farmaceutyczne, firmy produkujące sprzęt medyczny oraz kliniki. W swoim stowarzyszeniu „Hilfe für Polen" (Pomoc dla Polski), które założyła pod koniec lat 80., Wiltrud Wessel nigdy nie realizowała nieprzemyślanych programów pomocy, zawsze chciała dokładnie wiedzieć, gdzie i do kogo pomoc trafia. Kto z niej korzysta, kto komu ją przyznaje. Aby się upewnić, że wszystko odbywa się jak należy, sama często jeździła na miejsce. Starym samochodem kempingowym przejechała w Polsce ponad cztery tysiące kilometrów, chcąc się przekonać, czy udzielana pomoc jest właściwie wykorzystywana. W tym celu wiele musiała znieść – stres na granicach NRD, obawy przed samowolą urzędników. Wielogodzinne oczekiwanie, szykany, prośby, ignorancję. Jej osobiste zaangażowanie i nagłaśniany publicznie odzew z Polski przyniosły jej w Niemczech takie zaufanie, że wciąż mogła liczyć na wsparcie ze strony dużych firm. Nie mówiąc już o pomocy ze strony jej rodzinnej gminy Krailling, powiatu Starnberg i wielu osób prywatnych.

W grudniu 1981 roku generał Wojciech Jaruzelski wprowadził stan wojenny. Niemieckie media informowały o braku żywności i leków, o trudnej sytuacji i ubóstwie polskiej ludności, apelując o wysyłanie do Polski paczek z pomocą. Wówczas nie minęło jeszcze 40 lat od czasu, kiedy sytuacja w Niemczech była podobna – w 1945 roku tak zwane paczki CARE od Amerykanów pozwoliły przetrwać wielu niemieckim rodzinom. Dotyczyło to także rodziny Wiltrud Wessel, a pamięć o tym skłoniła mieszkankę Krailling do zainicjowania pierwszej akcji wysyłania paczek z pomocą. Przewodniczący stowarzyszenia „Hilfe für Deutsche im Osten" (Pomoc dla Niemców na Wschodzie) udzielił jej wskazówek na temat zawartości paczek, dał listę adresów i przekazał pierwsze 1000 marek. Inicjatorka zwróciła się do szkół, zachęcając uczniów, aby sami pakowali paczki. W ten sposób w ciągu roku udało się wysłać do polskich rodzin 600 paczek. Nawiązały się dzięki temu partnerskie kontakty z polskimi rodzinami. Później nastąpiły partnerstwa między prywatnymi szkołami, spotkania w Monachium, nad Tegernsee dzięki Fundacji im. Hansa Seidla, a także w Krasnymstawie.

Akcja wysyłania paczek wciąż się rozwijała, pomieszczenia magazynowe udostępniła gmina Krailling, transport paczek na pocztę częściowo przejęła policja. Potem przesyłki były ładowane na ciężarówki, które udostępniła jedna z firm z Krailling. Zorganizowana przez Wiltrud Wessel akcja pomocy została nagłośniona przez bawarskie media, motywując mieszkańców całego powiatu.

W 1982 roku Wiltrud Wessel pojechała do Poznania, gdzie miała okazję zobaczyć, ile osób cierpliwie czekało przed barakiem na dystrybucję dostarczonych paczek. Dla darczyńczyni było to ogromne przeżycie, została rozpoznana przez ludzi, a ich podziękowania głęboko nią wstrząsnęły. Podczas kolejnych podróży do Polski wielokrotnie spotykała Polaków mówiących po niemiecku, którzy jej towarzyszyli. Z czasem stali się dobrymi przyjaciółmi i są nimi do dziś.

Akcje zataczały coraz szersze kręgi i z biegiem czasu nazwisko Wessel stało się synonimem pomocy dla Polski w całym powiecie. Wspierano jej działania, zapewniając pomieszczenia i zaangażowanych pomocników. Konieczna była reorganizacja transportów. Pomysł Wiltrud Wessel, aby do przewozu pomocy wykorzystywać wracające do Polski tiry, spotkał się z życzliwością polskiego Konsulatu Generalnego w Bonn i Ministerstwa Zdrowia w Warszawie. W sierpniu 1984 roku udało się załadować do trzech tirów w pełni sprawny sprzęt medyczny, łóżka szpitalne i stół operacyjny z niemieckich klinik. Z kliniki rehabilitacji kardiologicznej otrzymała ofertę zabrania kompletnego wyposażenia 54 pokoi i łazienek. Robotników sprowadziła z kliniki rehabilitacyjnej w Ciechocinku. 50 kolorowych, nowoczesnych łóżek szpitalnych z szafkami nocnymi i 40 umywalek otrzymał szpital w Bydgoszczy. Zajmowała się także demontażem i przekazaniem kuchni szpitalnej z Bawarii. Podarowano jej 100 aparatów do dializy, z czego 13 otrzymał szpital w Suwałkach. Pozwoliło to utworzyć potrzebny tam oddział. Wcześniej dializowani pacjenci musieli jeździć do oddalonego o 100 km Białegostoku, a dla wielu chorych było to niemożliwe.

Ponad 200 tirów dotarło w tych latach do szpitali, domów dziecka, ośrodków dla niepełnosprawnych i domów opieki w 37 polskich miejscowościach.

W 1989 roku Wiltrud Wessel poznała w Poznaniu księdza, który założył na Kaszubach ośrodek dla niepełnosprawnych dzieci z całej Polski. Początkowo był to zwykły obóz pod namiotami, który z biegiem lat powiększał się i rozbudowywał. I w tym przypadku pomogła Wiltrud Wessel, przekazując ciężarówki pełne mebli, odzieży, hojne darowizny pieniężne i domowe organy do małej kaplicy. Umożliwiła także kontakt z ośrodkiem dla niepełnosprawnych niedaleko Wasserburga. Rezultatem była owocna wymiana między niemiecką placówką i dziećmi z Kościerzyny.

Rok 1997, katastrofalna powódź nad Odrą: Wiltrud Wessel zaapelowała w mediach o pomoc i wysłała cztery tiry z meblami, lekami, sprzętem medycznym i odzieżą dla mieszkańców Opola. Zebrała 10 tysięcy marek i zawiozła je osobiście do jednej z opolskich szkół, która w wyniku powodzi zalana była szlamem do wysokości pierwszego piętra.

W 1998 roku działania te zostały jednak wstrzymane. Szpitale w Polsce same musiały finansować transport zaopatrzenia szpitalnego. Podczas swoich wizyt w Polsce Wiltrud Wessel wielokrotnie stykała się z tragicznymi losami. Szczególnie poruszył ją los 13-letniej Karoliny z Poznania. Karolina cierpiała na paraliż poprzeczny, spowodowany skrzywieniem kręgosłupa. Wiltrud Wessel dwa lata walczyła o specjalny szwajcarski sprzęt chirurgiczny, umożliwiający operację, i o lekarza gotowego zoperować Karolinę, której przypadek uznano za beznadziejny. Wykorzystała swoje kontakty i obie rzeczy się udały. Zdobyła sprzęt i znalazła odważnego lekarza. Wraz z jednym z biznesmenów z Krailling udało jej się także zebrać ogromną sumę na instrumentarium i operację. Operacja zakończyła się sukcesem i dziś dziewczyna czuje się dobrze.

Karolina była także obecna wtedy, gdy Wiltrud Wessel zajmowała się organizacją wakacji w Lignano nad Adriatykiem dla dzieci z domu dziecka w Gnieźnie i opiekujących się nimi zakonnic – w sumie 80 osób. Szczęście i radość dzieci wystarczyły jako podziękowanie. Wiele miesięcy później otrzymała za to od dzieci w Gnieźnie jedno z najpiękniejszych odznaczeń – Order Uśmiechu.

Jesienią 1995 roku Wiltrud Wessel po raz pierwszy udała się w podróż po południowo-wschodniej Polsce i poznała takie miasta jak Lublin czy Zamość oraz ich mieszkańców. W tej części Polski reżim hitlerowski szalał najokrutniej. W obozach zagłady Treblinka, Sobibór, Majdanek, Izbica, Zamość, Bełżec zginęły najokrutniejszą śmiercią tysiące ludzi. Wiltrud Wessel opisuje tę wizytę jako wielki akt łaski. Obawiała się, że będzie się jej dawać odczuć narodowość, a tymczasem rozwinęły się partnerstwa szkół, nawiązały przyjaźnie, dyskutowano o wspólnych projektach, a kontakty utrzymały się do dziś.

W latach 1994/1995 założyła agencję aupair i sprowadziła do Niemiec polskie dziewczyny, zainteresowane pracą opiekunki. Zabrała je do siebie, zarekomendowała niemieckim rodzinom i pozostawała z nimi w kontakcie, słuchała skarg, wyrazów radości i interweniowała, jeśli pojawiały się jakieś zgrzyty. Wiele z tych młodych dziewczyn utrzymuje z nią kontakt do dziś.

Ale to jeszcze nie wszystko. Wiltrud Wessel wpadła na kolejny pomysł, służący porozumieniu między obydwoma narodami – staże polskich lekarzy w bawarskich klinikach. Kierowała się przekonaniem, że komunikacja kulturowa, polityczna i osobista może najlepiej funkcjonować poprzez rozmowy i dyskusje w rodzinach, dlatego polscy lekarze mieli podczas miesięcznego stażu w klinice w miarę możliwości mieszkać u rodzin niemieckich lekarzy. Dwa lata zajęło pokonanie przeszkód administracyjnych w Polsce, zanim pierwsi lekarze mogli rozpocząć pobyt w Niemczech. Pierwszy staż był wielkim sukcesem, co odnotowała także prasa. Zainteresowało to Bawarską Kancelarię Państwową i Izbę Lekarską w Monachium, ale i w Poznaniu. Lekarze otrzymali stypendium, a Wiltrud Wessel wsparcie na pokrycie kosztów projektu. Wyboru lekarzy Wiltrud Wessel dokonywała osobiście w Wielkopolskiej Izbie Lekarskiej w Poznaniu wraz z profesorem Piotrem Dylewiczem. Warunkiem była znajomość języka i umiejętność pracy zespołowej. Był to dla obu stron udany projekt. Niemieccy ordynatorzy byli pod wrażeniem wiedzy, ciekawości i skromności polskich lekarzy. Polscy lekarze dziękowali organizatorce za doświadczenie, nie tylko w dziedzinie medycyny. Nawiązano wiele osobistych przyjaźni, które trwają do dziś. Nie trzeba chyba wspominać, ile wysiłku wymagało znalezienie rodzin lekarskich, które mogły przyjąć gościa. Wiltrud Wessel zapewniła odpowiednie ramy stażu. Aby się nawzajem poznać, zaprosiła do siebie do domu na wspólną kolację konsula generalnego, rodziny goszczące stażystów, samych stażystów i przedstawicieli Izby Lekarskiej. W ciągu dziesięciu lat zapewniła staże w klinikach w Bawarii 200 polskim lekarzom. Czterotygodniowy pobyt w klinice kończył się wspólną kolacją w lokalu Bürgertreff Krailling. Dla Bawarskiej Kancelarii Państwowej staż polskich lekarzy stał się projektem flagowym.

W 2016 roku, przy wsparciu Konsulatu Generalnego RP w Monachium, Wiltrud Wessel zorganizowała koncert charytatywny. Zebrane pieniądze postanowiła wykorzystać na kolejne wakacje dla młodzieży z domu dziecka w Krasnymstawie. Latem 2016 roku przyjechała dziesięcioosobowa grupa młodzieży i spędziła beztroskie dni nad Ammersee. Były przejażdżki po okolicy, rejsy statkiem i wycieczki.

Od 1995 roku Wiltrud Wessel jest honorową obywatelką Krasnegostawu, miasta w południowo-wschodniej Polsce. Tutaj troszczy się o sanatorium dla dzieci z alergią, o szpital, prywatne gimnazjum i szkołę muzyczną. Jako radna Rady Gminy w rodzinnym Krailling bezskutecznie starała się o nawiązanie partnerstwa między Krailling i Krasnymstawem. Na terenie południowo-wschodniej Polski znajdowało się wiele obozów koncentracyjnych i obozów zagłady. Wiltrud Wessel chciała dać sygnał, jednak do tej pory nie zdecydowano się na partnerstwo. Ale kto ją zna i widzi jej siłę przebicia, widzi szansę dla tego projektu.

„Duchem opiekuńczym wielu Polaków w potrzebie" nazwał ją Roman Żelazny, prezes Zarządu Fundacji „Zacny Uczynek" w swojej laudacji, wygłoszonej na cześć Wiltrud Wessel z okazji wręczenia jej Nagrody „Zacny Uczynek".

Dzisiaj Wiltrud Wessel spogląda wstecz na prawie 40 lat zaangażowania na rzecz porozumienia i pojednania między obydwoma narodami. Dla matki dwojga dzieci, prowadzącej dom z ogrodem, było to zajęcie kompleksowe: korespondencja – wtedy jeszcze na maszynie do pisania, rozmowy telefoniczne, pozwolenia, zbiórka darowizn, tłumaczenie, prelekcje. Ogromny sukces sprawia jednak, że jest dziś bardzo szczęśliwa i że potwierdza się jej dewiza: „Po prostu robić".

Co możesz zrobić, lub wierzysz, że zrobić możesz – czyń to. Odwaga ma moc i siłę magiczną
(parafraza z „Fausta" Johanna Wolfganga Goethego)

Z niemieckiego przełożyła Elżbieta Michałowska

Catrin Felkel
dziennikarka, mieszka w Gauting.